

Wójcik, Tadeusz / Wójcik, Władysław

Tajne nauczanie w Mińsku Mazowieckim i powiecie w latach 1939-1944

Rocznik Mińsko Mazowiecki 2, 157-180

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tajne nauczanie w Mińsku Mazowieckim i powiecie w latach 1939 - 1944

1 września 1939 roku Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę bez wypowiedzenia wojny. Dzień ten był jednocześnie wybuchem II wojny światowej, dniem przegranej wojny Polski z Niemcami, która przyniosła narodowi polskiemu wysokie straty i ogromne zniszczenia. Zaczął się okres okupacji hitlerowskiej, okres terroru, planowanego wyniszczenia narodu, a przede wszystkim polskiej inteligencji, polskiej nauki i kultury.

W okresie okupacji hitlerowskiej sytuacja oświaty na ziemiach polskich przedstawiała się tragicznie. Okupant znaczną część terytorium państwa polskiego włączył do obszaru Rzeszy Niemieckiej, a z pozostałej części utworzył Generalne Gubernatorstwo ze stolicą w Krakowie. Na terenach włączonych do Rzeszy nie było żadnych polskich szkół, zaś w generalnym Gubernatorstwie wolno było uczyć dzieci i młodzież tylko w szkołach powszechnych i zawodowych. Pozostałe typy szkół były zakazane. Rozporządzenie o szkolnictwie w Generalnym Gubernatorstwie z 31 października 1939 r. wprowadziło segregację narodowościową, na mocy której dzieci narodowości niemieckiej uczęszczać mogły tylko do szkół niemieckich, dzieci polskie tylko do szkół polskich.

Kierowanie i zarządzanie szkolnictwem powierzono administracji niemieckiej, a mianowicie Wydziałowi Nauki, Wychowania i Wykształcenia Ludowego przy Urzędzie Generalnego Gubernatora. Zarządzenia wydawane przez administrację niemiecką zmierzały do niszczenia oświaty i kultury polskiej przez wstrzymanie kształcenia inteligencji w szkołach średnich i wyższych. W szkołach powszechnych nie było nauki historii i geografii Polski, a w szkołach zawodowych nauki języka polskiego. Społeczeństwo polskie odpowiedziało na to zarządzenie okupanta tajnym nauczaniem. Już w październiku 1939 r. powstała Tajna Organizacja Nauczycielska (TON), której zadaniem było organizacyjne ujęcie działalności tajnej szkoły. W Warszawie powołany został zespół kierowniczej Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, w skład której weszli: Zygmunt Nowicki jako prezes oraz Czesław Wycech, Teofil Wojeński, Kazimierz Maj i Wacław Tułodziecki jako członkowie prezydium. Była to Centralna "Piątka" kierująca działalnością Związku Nauczycielstwa Polskiego, a działająca pod pseudonimem Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

Latem 1940 r. utworzono Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj podlegając bezpośrednio Ministerstwu Oświaty Rządu Polskiego na emigracji w Londynie. Był on powołany do kierowania oświatą i szkolnictwem na ziemiach polskich. Na czele tego organu stanął Czesław Wycech, który był odpowiedzialny za organizację okręgowych władz TON. W związku z tym wyjeżdżał do siedzib byłych okręgów ZNP, odwiedzał działaczy związkowych okresu międzywojennego i tworzył władze okręgowe, które następnie powoływały do życia władze powiatowe i miejskie oraz komórki gminne. Powołano również łączników i kierowników ośrodków tajnej oświaty w terenie. Łącznicy ci angażowali nauczycieli do prowadzenia tajnego nauczania w swoich środowiskach.

Zakres prac podziemnej organizacji oświatowej był bardzo rozległy. Obejmował kierowanie oświatą podziemną i przygotowanie do odbudowy i rozwoju oświaty w okresie powojennym, a przede wszystkim podtrzymywanie ducha w narodzie polskim. Była to działalność nie mniej ważna i niebezpieczna od działalności podziemnych oddziałów zbrojnych. Tajna szkoła wypełniała lukę jaka mogła powstać w świadomości narodowej dorastającej młodzieży oraz kształtowała uczucia patriotyczne wśród szerokich rzesz społeczeństwa polskiego.

Profesor dr Henryk Samsonowicz, dyrektor Instytutu Historii powiedział, że "społeczeństwo, które nie zna własnej przeszłości, jest społeczeństwem chorym".

Dobrze więc się stało, że społeczeństwo Mińska Maz. interesuje się historią tajnego nauczania w okresie II wojny światowej, bo historia ta nie jest bagatelką, nad którą można przejść do porządku dziennego.

Dużą rolę w organizacji szkolnictwa powszechnego i średniego w okresie okupacji odegrał powiat Mińsk Mazowiecki. W okresie przedwojennym na terenie powiatu istniały 93 szkoły powszechne. Szkół wyżej zorganizowanych było 39, szkół średnich było 3. Jedną z nich było Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Mińsku Mazowieckim, drugą Liceum w Siennicy, a trzecią Szkoła Przynależności Kupieckiej w Mińsku Mazowieckim.

Bazą wyjściową do uruchomienia średniej szkoły tajnej było Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Szkół Średnich w Mińsku Mazowieckim. Według relacji Stanisławy Chróścielewskiej-Szajkowskiej w 1939 roku szkoła ta zajmowała połowę dzisiejszego placu Liceum Ogólnokształcącego. Były na nim trzy drewniane budynki. Jeden z nich z pięterkiem znajdował się przy dzisiejszej ulicy Pięknej, drugi z facjatką stał frontem do ulicy Polowej (obecna Kolejowa), trzeci najmniejszy w rogu ulicy Polowej i Licealnej. W domu tym mieszkał woźny szkoły, Pan Władysław Kuć - zasłużony dla mińskiego szkolnictwa. Domy te wraz z placem ofiarował szkole męskiej - założonej w 1916 r. przez Polską Macierz Szkolną - Filip Rodkiewicz, powstaniec z 1863 r., wielki filantrop i społecznik. Teren ten otoczony był drewnianym parkanem odgradzającym nie istniejącą już ulicę Gimnazjalną od placu szkoły.

W 1938 roku rozpoczęto budowę nowego gmachu szkoły według projektu architekta powiatowego inż. Michała Stawińskiego. Dyrektorem szkoły był wówczas Jan Ludomir Łupiński. Kamień węgielny poświęcono w czerwcu 1938 r. w czasie II Zjazdu absolwentów szkoły. We wrześniu 1939 r. budynek w stanie surowym ocalał, pozostałe zaś budynki drewniane spłonęły od bomby zapalającej. W czasie pożaru budynków, część pomocy szkolnych i pianino, ofiarowane szkole przez Aureliusza Chróścielewskiego - ojca Stanisławy Chróścielewskiej-Szajkowskiej - nauczycielki tajnego nauczania, zdołał uratować woźny szkoły Wł. Kuć.

Po ustaniu działań wojennych w 1939 r. trzeba było szukać nowego pomieszczenia dla szkoły. Pomógł w tym Dyrektor Szkoły Kupieckiej Waław Rżysko. W nie istniejącym już budynku przy ul. Kościuszki znalazło się miejsce dla szkoły. Dyrektor W. Rżysko prowadził dwuletnią Szkołę Handlową, legalnie działającą, na otwarcie której otrzymał zezwolenie w kwietniu 1940 r. Okupant zezwalał na otwarcie szkół zawodowych, które miały przygotowywać kwalifikowaną kadrę dla potrzeb III Rzeszy Niemieckiej. Czynił również starania u Niemców o przedłużenie nauki do lat czterech i stworzenia na jej bazie liceum handlowego. Odpowiedź władz niemieckich była negatywna. Wtedy dyrektor Rżysko zdecydował się na organizację 4 tajnych klas Liceum Handlowego o przedwojennym programie nauczania.

Z legalnie działającej Szkoły Kupieckiej usunięto język polski jako przedmiot nauczania. Wówczas dyrektor Rżysko wystąpił z wnioskiem do władz niemieckich o wprowadzenie języka polskiego jako przedmiotu pomocniczego, niezbędnego do redagowania pism w sprawach handlowych. Władze wyraziły zgodę na prowadzenie 2 godzin tygodniowo języka polskiego narzucając własny program. Godziny te wykorzystano na tajną realizację przedwojennego programu, zapisując w dziennikach tematy zgodne z życzeniem władz niemieckich.

Baza lokalowa szkół w Mińsku Mazowieckim i powiecie była skąpa. Większość szkół mieściła się w drewnianych wynajętych budynkach, często nie przystosowanych do potrzeb. W 1939 r. wiele szkół zostało uszkodzonych, bądź spalonych, część natomiast zajęli Niemcy dla swoich potrzeb (np. szkoła w Siennicy i w Latowiczu). Brak było sprzętu szkolnego, pomocy naukowych. Utrudniało to w 1939 r. rozpoczęcie pracy w szkołach. Jednak wytrwała działalność nauczycieli i społeczeństwa doprowadziła do tego, że już w październiku i listopadzie rozpoczęło działanie mińskie szkolnictwo.

Kontrolę nad szkolnictwem w powiecie mińskim objął radca szkolny (Schulrat), zastępcą jego był dr Władysław Ściebora, dotychczasowy inspektor szkolny. Praca szkolna miała opierać się na dotychczasowych programach i podręcznikach, a metodą działania miał być zachowany spokój, żeby nie drażnić Niemców.

W Mińsku Mazowieckim rozpoczęło działalność Gimnazjum i Liceum Towarzystwa Szkół Średnich pod dykcją Jana Ludomira Łupińskiego. Trwało ono bez zakłóceń do 6 listopada 1939 r. (wg relacji Stanisława Głowackiego). W dniu tym dyrektor Jan Łupiński przerwał naukę, ponieważ Niemcy zajęli budynek szkolny na własne potrzeby. W związku z tym zdecydowano, że z tego budynku zostanie wywiezione, co się tylko da. Wywieziono:

- 50 stolików, 100 fotelików, bibliotekę i pianino do domu St. Głowackiego;
 - 2 szafy z książkami do domu Anny Klubówny;
 - maszynę do pisania do Wacława Rżyski;
 - aparat radiowy do woźnego Władysława Kucia;
 - maszynę do szycia do dyrektora Jana Łupińskiego;
 - narzędzia do robót ręcznych do państwa Kazikowskich;
 - ławki, krzesła, stoły, zegar i inne do budynku pułkownika Budkowskiego przy ul. Kościuszki 8.
- Gdy Niemcy przybyli po odbiór budynku, zostali gołe ściany. Awantury nie zrobili. Dociekali jednak, gdzie jest sprzęt. Cytuję tu wypowiedź St. Głowackiego z jego wspomnień "Dyrektor Łupiński, którego pytałem, kto poinformował Niemców o ulokowaniu u mnie umeblowania szkolnego, odpowiedział: "nie wiem". Zapytany o to samo woźny szkoły Władysław Kuć oświadczył: "byłem przy rozmowie Niemców z mgr Anną Klubówną, ale nic nie rozumiałem, bo rozmawiali po niemiecku. Widziałem jednak, jak Niemiec wyjął notes i coś zapisał".

Oświadczenie Kucia kojarzy się z Niemcem, który przybył do mnie kilkoma samochodami i zażądał wydania sprzętu szkolnego według spisu: 50 stolików i 100 fotelików. Gdy żołnierze niemieccy wynieśli z domu stoliki i 98 fotelików padło pytanie "a jeszcze dwa?". Wyniosłem je z innego pokoju. Tyle ze źródeł St. Głowackiego. Kto poinformował Niemców, trudno dowieść, wiadomo jednak, że informację mieli dokładną.

Zarekwirowanie budynku szkolnego spowodowało krótką przerwę w nauce. Wznowienie jej nastąpiło 16 listopada 1939 r. w domu wspomnianego już pułkownika Budkowskiego przy ul. Kościuszki 8 i trwało jeszcze jawnie do 25 stycznia 1940 r. Dyrektor J. Łupiński otrzymał pismo z dnia 25 stycznia 1940r. od Kreishauptmana Bittricha, które w tłumaczeniu na język polski brzmiało:

Do Pana Dyrektora

Gimnazjum w Mińsku Mazowieckim

"Mimo, że nie wyszło jeszcze zarządzenie pozwalające na utworzenie nauczania w szkołach średnich, otworzył Pan tutejsze gimnazjum. Ponadto uczy Pan historii i nauki o Polsce ze starych podręczników, chociaż to jest wyraźnie zabronione. Wobec tego, iż nie przestrzega Pan urzędowych zarządzeń, jestem zmuszony gimnazjum to natychmiast zamknąć. Pomieszczenia szkolne oraz wszystkie przedmioty stanowiące ich wyposażenie należy mi przekazać. Spis zabezpieczonych przeze mnie przedmiotów będzie Pan mógł ode mnie w ciągu najbliższych dni otrzymać. Przed zwolnieniem uczniów należy od nich odebrać wszystkie podręczniki do nauki o Polsce oraz podręczniki do historii".

Starosta dr Bittrich

Był to wielki cios w polskie szkolnictwo w powiecie mińskim, który odbił się szerokim echem wśród społeczeństwa. Jedyna szkoła średnia, która podjęła działalność, została zamknięta. Gimnazjum w Siennicy nie podjęło działalności, gdyż bez przerwy stacjonowały tam wojska Wehrmachtu oraz był zsypano zboża zbieranego z kontyngentów, które Niemcy nałożyli na Polaków. W tym czasie władze okupacyjne zabrały do Inspektoratu Szkolnego dotychczasowe programy nauczania, pomoce naukowe, mapy, podręczniki i pieczęcie z godłem Polski ze wszystkich szkół. Wydały natomiast nowy program, usuwając z niego historię, geografę, historię literatury polskiej. Władze okupacyjne wprowadziły do nauczania języka polskiego gadzinowy "Ster", nakazując tylko ćwiczenia w czytaniu, pisaniu i mówieniu.

Programy niemieckie wzbogacane były przy każdej sposobności o nawiązywania do historii Polski, polskiej literatury.

Nie było lekcji polskiego bez nawiązania do historii Polski, lekcji śpiewu bez hymnu narodowego, lekcji matematyki bez dat historycznych w zadaniach tekstowych. Tak było przez cały czas okupacji. Oczywiście różnie to wyglądało w poszczególnych szkołach, gdyż różne były warunki pracy szkół. Były szkoły bardziej i mniej narażone na kontrole przez władze niemieckie. Zależało to również od dzieci uczęszczających do szkoły. Tam, gdzie wśród dzieci byli uczniowie Polaków współpracujących z Niemcami lub podejrzanych o współpracę, prowadzenie takich zajęć było utrudnione.

Zamknięcie Gimnazjum i Liceum w Mińsku Mazowieckim przez władze niemieckie spowodowało konspiracyjną walkę nauczycieli o polską szkołę. Przystąpili oni na szeroką skalę do organizacji i prowadzenia tajnego nauczania. Na naszym terenie odbywało się tajne nauczanie w zakresie:

- szkoły średniej;
- szkoły podstawowej (powszechnej);
- Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty;
- Szkoły Podoficerskiej Rezerwy Piechoty;
- służby sanitarnej;
- służby harcerskiej.

W tajnym nauczaniu brała udział większość nauczycieli szkół średnich oraz Szkoły Handlowej Wacława Rżysko, wielu nauczycieli szkół podstawowych, niektórzy lekarze, księża, oficerowie, harcerki i ich opiekunki.

Komendantem Kursów zastępczych Szkoły Podchorążych rezerwy Piechoty był kapitan Władysław Reda. On również kierował Szkołą Podoficerską Rezerwy Piechoty. Tajnym nuczaniem sanitarnym kierował dr Boładź z Kałuszyna, a szkoleniem harcerskim mgr Krystyna Kamińska i Helena Łupińska.

Na wzór Centralnej Piątki TON, w Mińsku Maz. została powołana Powiatowa Trójka TON. W jej skład wchodził: dr Władysław Ścibora, dotychczasowy inspektor szkolny, Jan Ludomir Łupiński - dyrektor szkoły średniej w Mińsku Maz. oraz Karol Kurpiewski - kierownik szkoły w Kuflewie. Oni kierowali tajnym nauczaniem w zakresie szkoły średniej. W późniejszym terminie powołano Powiatową Komisję Oświaty i Kultury w składzie: Józef Jaworski - kierownik Szkoły Powszechnej im. M.Kopernika - jako przewodniczący, Karol Kurpiewski - zastępca przewodniczącego, Jan Sokołowski - sekretarz, Tadeusz Garliński - skarbnik oraz Stanisław Cieślak i Kazimierz Gnoiński - jako członkowie. Komisja ta kierowała tajną oświatą w zakresie szkoły powszechnej.

Przystępując do energicznego tworzenia tajnego nauczania trzeba było pokonać wiele trudności. Najpierw trzeba było znaleźć lokale. Z tym większych kłopotów nie było. Jak o tym już wspomniano, znalazły się one w szkołach np. w Piasecznie, Posiadałach, w prywatnych domach nauczycieli i rodziców. Domy wybierano na peryferiach miasta, chociaż nie tylko, przy ulicach mniej uczęszczanych przez Niemców, zawsze w domach o gęstsz zabudowie. W celu bezpieczeństwa komplety liczyły od 3 do 7 osób. Trzeba było tak ułożyć plan, aby droga do szkoły dla nauczyciela była jak najkrótsza i bezpieczna. Dzień pracy trwał od 8 rano do 18 wieczorem. Uczniowie nosili zazwyczaj tylko bruliony, chociaż nie zawsze. Program i podręczniki były przedwojenne. Notatki sporządzano bez dat. W razie wpadki można było się tłumaczyć, że pochodzą one jeszcze z przedwojennych czasów. Tak tłumaczyła się uczennica liceum pedagogicznego w Mińsku Maz. Stanisława Nowakowska z domu Momot. Podczas rewizji w mieszkaniu jej rodziców znaleziono notatki. Tłumaczyła się, że pochodzą one z okresu międzywojennego, że nie pamięta nawet, co w nich jest napisane. Notatki były bez daty. Niemcy przekonani zostali o prawdzie.

Jako pierwszy zorganizował szkołę średnią w Mińsku Maz. dyrektor J. Łupiński, która po zamknięciu przez starostę przeszła do podziemia. Według relacji St. Głowackiego już 26 stycznia 1940 r. ruszył komplet tajnego nauczania w jego domu przy ul. Okrzei. Był to komplet II klasy licealnej, którego uczestniczką była między innymi jego córka Bożena. Dwa komplety pracowały w domu u Państwa Chróścielewskich przy ul. Polowej 20. Również na dwóch kompletach pobierali nauki uczniowie w domu inż. Michała Sławińskiego przy ul. Sosnowej. W domu tym mieszkał dyrektor J. Łupiński.

Naukę na tych kompletach pobierali dwaj synowie dyrektora - Bogdan i Stanisław. Był komplet tajnego nauczania w domu Państwa Kowalskich, gdzie również pobierali naukę dwaj ich synowie - Jerzy i Bogdan. W domu inspektora szkolnego Tadeusza Garlińskiego na komplecie uczyła się jego córka. Lekcje odbywały się także u dr Obremby, gdzie uczęszczały dwie jego córki - Mary i Gaba, (malerka i śpiewaczka). W domu fabrycznym Rudzkiego (FUD) u Państwa Smagów uczestnikami tajnej szkoły była ich córka Barbara i syn Stefan. Zajęcia szkolne odbywały się również w domu przy ul. Spółdzielczej w domu Aniszewskich, gdzie w grupie kompletowej byli syn Kazimierz, Stanisław Maciejewski, Zygmunt Żółtek, Jan Sikora. Wszyscy byli żołnierzami AK na terenie Mińska Mazowieckiego. Przy tej ulicy zajęcia odbywały się jeszcze u Państwa Ciesielskich, Terpiłowskich, Caunów. Duży komplet tajnego nauczania był u Lisowskich przy ul. Piłsudskiego (Karczewska). Przy Placu Kilińskiego pracowali zespół u Państwa Piekałkiewiczów. Dalsze lokale tajnej szkoły to mieszkania u Piwowarczyków i Gałązków pod Osinami. Z innych mieszkań, gdzie uczono na kompletach, wymienić trzeba domy: Państwa Młoduchowskich przy tartaku, Łagutków, Rechniów, Jarzębskich, Majewskich, Dąbrowskich, Momotów przy ul. Pięknej, Sędków z ul. Długiej (Okrzei). Wymienione lokale nie stanowią wszystkich. Było ich znacznie więcej. Niektóre z nich trudno jest już dziś odtworzyć.

Wielu nauczycieli oddało swe mieszkania do dyspozycji tajnej szkoły. Wśród nich były mieszkania: Sylwestorowiczów, Marii Szymkiewicz, Janiny i Michała Kieryłów, Aleksandry Klimaszewskiej, Marii i Stanisława Głowackich, Piwowarczyków i Chróścielewskich. Swoje mieszkania do dyspozycji tajnej szkoły oddał przedwojenny wicestarosta Schnajder.

W mieszkaniu Momotów prowadzono naukę na Wydziale Pedagogicznym. Uczęszczało tam 5 uczniów, wśród nich była ich córka, Stanisława. Wydział Pedagogiczny miał zapewnić dopływ kadry nauczycielskiej, której ubywało. Analizując powyższe trzeba stwierdzić, że nie było niemal w Mińsku Maz. ulicy, przy której nie pracowałyby tajne komplety.

Ilość kompletów tajnego nauczania w poszczególnych latach była różna. Przeciętnie pracowało od 43 do 49 kompletów, a w roku szkolnym 1943/44 liczba ich wzrosła do 58.

Pewne trudności w utrzymaniu jednolitości na kompletach w Mińsku Maz. spowodowała na początku nauczycielka języka polskiego Anna Klubówna. Nastąpił pewien rozłam w tajnej oświacie. Wspomniana A.Klubówna rozpoczęła na własną rękę pracę organizując tajne komplety. Pracowali z nią razem państwo Mroczkowsy i Halina Wieczorkiewicz. A.Klubówna zaangażowała również młodych nauczycieli, między innymi Walentynę Goerst, Anielę Ługowską, Stefana Kazikowskiego i innych. Na swoich kompletach skracala okres nauczania, już w 1940 r. odrzuciła oficjalny program obowiązujący w tajnym nauczaniu. Nie chciała podporządkować się władzom TON. Przerabiając po dwa komplety - klasy w jednym roku sprawiała dyrektorowi J.Łupińskiemu sporo kłopotu w utworzeniu jednolitości tajnej oświaty. Istniały więc dwa kierownictwa tajnych kompletów: dyrektora J.Łupińskiego i A.Klubówny. Nie było to korzystne dla tajnej oświaty, dlatego władze TON poleciły scalenie kompletów pod jednym kierownictwem. Doszło do tego w czerwcu 1942 r. Wówczas A.Klubówna zrezygnowała ze swojej pracy i wyjechała do Warszawy. Komplety przez nią prowadzone przeszły pod dyktando J.Łupińskiego, który od tego czasu nadzorował nad całością tajnej oświaty w powiecie.

Oprócz wymienionych kompletów w Mińsku Maz. tajna nauka prowadzona była również we wsiach. Na uwagę zasługuje tu Siennica. Profesorowie Gimnazjum z Siennicy Stanisław Duracz i Jan Pierzan prowadzili początkowo komplety korespondencyjno-konsultacyjne, a od roku szkolnego 1941/42 prowadzono już zajęcia na tajnych kompletach. Jeden z nauczycieli z Siennicy, Benedykt Tynelski, po nawiązaniu kontaktu z dyrektorem J.Łupińskim i przygotowaniu 5 chłopców do egzaminów maturalnych w czerwcu 1940 r. skierował ich do Komisji Egzaminacyjnej, gdzie uzyskali świadectwo dojrzałości. Tajne komplety prowadzono w domach nauczycieli: Gnoińskich, Zabrzyczych oraz u sołtysa Kalasy, Maśniaków i innych.

Dyrektor Kazimierz Gnoiński miał prawo do przeprowadzania egzaminów maturalnych i używania własnych pieczęci.

Prawo takie otrzymał od okręgowych władz TON, za pośrednictwem Benedykta Tynelskiego, od którego otrzymał specjalne pismo. Uniezależniało to szkołę średnią w Siennicy od dyrektora J.Łupińskiego.

Pisząc o Siennicy należy jeszcze dodać, że we wrześniu 1939 r. miejscowość ta została w znacznej części spalona w wyniku starcia wycofujących się wojsk polskich z oddziałami niemieckimi. Wielu mężczyzn zostało rozstrzelanych. Na śmierć skazany został również dyr. Gnoiński i ksiądz Gajewski. Dopiero w ostatniej chwili cofnięta została decyzja o ich rozstrzelaniu. Odbiło się to na zdrowiu dyrektora Gnoińskiego, który ciężko zachorował i dopiero po dojściu do zdrowia włączył się do tworzenia tajnych kompletów na swym terenie. W wyniku wspomnianego już starcia wojsk niemieckich z wojskami polskimi, jako zemstę za zabitego żołnierza niemieckiego we wsi Łękawica, nie opodal Siennicy, Niemcy rozstrzelali 23 Polaków, niedaleko zabudowań Franciszka Słodownika, przede wszystkim mieszkańców Łękawicy. Był to pierwszy masowy mord ludności cywilnej na naszym terenie. Miejsce to jest upamiętnione tablicą poległych.

Z innych miejscowości, gdzie odbywały się tajne komplety, należy wymienić: Piaseczno, Posiadały, Mrozy, Kuflew, Kałuszyn, Latowicz, Transbór, Chyżyny, Wielgolas, Kołbiel, Dobrze, Stanisławów, Dębę Wielkie. Razem w 13 wsiach powiatu mińskiego uczyła się młodzież w tajnej szkole.

Do tego należy dodać, że w legalnie działających placówkach szkoły powszechnej w mniejszym bądź większym stopniu uczono potajemnie tego, na co nie zezwalała władza okupacyjna. Łącznie jest to szeroki zakres działalności tajnej oświaty w powiecie mińskim.

Ilość młodzieży uczącej się w tajnej szkole ciągle wzrastała. W samym tylko Mińsku Maz. w poszczególnych latach uczyło się:

Rok szkolny 1939/40 - 45 chłopców, 20 dziewcząt - razem 65 osób

Rok szkolny 1940/41 - 72 chłopców, 80 dziewcząt - razem 152 osoby

Rok szkolny 1941/42 - 132 chłopców, 90 dziewcząt - razem 222 osoby

Rok szkolny 1942/43 - 121 chłopców, 151 dziewcząt - razem 272 osoby

Rok szkolny 1943/44 - 178 chłopców, 178 dziewcząt - razem 356 osoby

Razem nauk pobierało w samym Mińsku Maz. 1067 uczniów.

Do nich należy doliczyć uczestników tajnej szkoły w powiecie, co znacznie powiększy liczbę uczestników.

Dla pełniejszego podkreślenia masowości tajnego nauczania w Mińsku Maz. i ośrodkach przytoczę - za St.Głowackim - wybiórczo dane za jeden rok szkolny 1942/43:

Gimnazjum Mińsk Mazowiecki				Liceum			
Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem	Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
I	35	60	95	I mat.	13	1	14
II	31	22	53	II mat.	9	3	12
III	16	24	40	I hum.	2	8	10
IV	14	19	33	II hum.	1	9	10
-	-	-	-	II pedag.	-	5	5
Razem:	96	125	221	Razem:	25	26	51

Ogółem: 272 uczniów

Kuflew

Gimnazjum				Liceum			
Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem	Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
II	5	-	5	II mat.	2	2	4
III	1	-	1	II hum.	1	1	2
Razem	6	-	6	Razem	3	3	6

Ogółem: 12 uczniów

Mrozy

Gimnazjum				Liceum			
Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem	Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Ogółem
I	4	6	10	I	-	4	
II	1	12	13	II	-	-	
III	7	4	11	III	-	-	
IV	4	8	12	IV	-	-	
Razem	16	30	46	Razem	-	4	
							50

Do Gimnazjum w Mrozach włączona była również grupa młodzieży z Cegłowa. Grupie tej patronował Alojzy Braclawski. W latach powojennych był długoletnim dyrektorem Technikum Ekonomicznego w Mińsku Mazowieckim. W Cegłowie w tym roku szkolnym uczęszczało łącznie do I i II klasy gimnazjum 15 uczniów, w tym 5 chłopców i 8 dziewcząt.

Transbór - Chyżyny**Gimnazjum**

Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
I	9	7	16
II	6	8	14
Razem	15	15	30

Wielogolas**Gimnazj**

Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
I	3	5	8
II	4	3	7
Razem	7	8	15

Kałuszyn**Gimnazjum**

Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
I	2	2	4
II	1	3	4
Razem	3	5	8

Łatowicz**Gimnazjum**

Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
I	6	4	10
II	3	-	3
Razem	9	4	13

Stanisławów**Gimnazjum**

Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
I	10	4	14
II	3	9	12
III	4	2	6
Razem	17	15	32

Kołbiel**Gimnazjum**

Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
I	10	7	17
II	5	8	13
Razem	15	15	30

Dębe Wielkie**Gimnazjum**

Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
I	7	8	15
II	6	9	15
III	8	9	17
IV	14	9	23
Razem	35	35	70

Dobre**Gimnazjum**

Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
I	3	2	5
II	5	4	9
Razem	8	6	14

Piaseczno - Posiadały**Gimnazjum**

Klasa	Chłopcy	Dziewczęta	Razem
I	8	3	11
II	6	5	11
Razem	14	8	22

Łącznie w Mińsku Mazowieckim i powiecie w roku szkolnym 1942/43 uczyło się 628 uczniów, w tym 269 chłopców i 327 dziewcząt. Z sumy tej w Liceum 61 uczniów, w tym 28 chłopców i 33 dziewcząt. W liczbach tych nie ma danych z Siennicy. Dane te pochodzą tylko z jednego roku szkolnego 1942/43.

Kierownikami ośrodków tajnego nauczania byli:

- Mińsk Mazowiecki - Jan Ludomir Łupiński,
- Kuflew - Karol Kuropiewski,
- Mrozy - Hessowa,
- Transbór - Chyżyny - Leonarda i Stanisław Lajborek,
- Wielgolas - Czesław Sasimowski,
- Kałuszyn - Jan Kielak,
- Latowicz - Jan Stabiński,
- Stanisławów - Ługowski,
- Kołbiel - Józef Duszczyk,
- Dębe Wielkie - Pałowski,
- Dobrze - Haussova,
- Piaseczno - Marian Ślusarczyk,
- Posiadały - Janina Kaczorowska.

Ośrodki były kontrolowane przez specjalistów danych przedmiotów z Mińska Mazowieckiego. Przedmiotów pedagogicznych w licealnej klasie pedagogicznej wykładali dr Władysław Ściebora i Stanisław Cieślak.

Z protokołów Powiatowej Komisji Weryfikacyjnej dowiadujemy się, że w latach 1939 - 1944 w tajnym nauczaniu pracowało ogółem 128 nauczycieli szkół powszechnych, a naukę pobierało 31 049 uczniów. W szkołach średnich tajne nauczanie prowadziło 81 nauczycieli, a nauką objęto 3 820 uczniów. Maturę zdało 257 uczniów liceum, z tego 5 ukończyło wydział pedagogiczny. (Dane te zaczerpnięto z opracowania "Działalności Tajnej Organizacji Nauczycielskiej na terenie obecnego województwa siedleckiego w latach 1939 - 1944" str. 129).

Inne dane wskazują, że liczba tajnego nauczania wahała się w granicach 350 uczniów, w pierwszej fazie istnienia (dotyczy to szkoły średniej) do 856 w roku szkolnym 1943/44. Jest to więc olbrzymia rzesza mińskiej młodzieży, która nie mogąc uczyć się w jawnej szkole, uczyła się potajemnie.

Omawiając pracę tajnych kompletów nie można pominąć kadry pedagogicznej uczącej na tych kompletach. Nie można pominąć również tych, którzy ucząc w legalnej szkole przy każdej sposobności nawiązywali do dziejów ojczystych, do literatury polskiej, do geografii. Rzecz oczywista, że nie uda się w niniejszym opracowaniu wymienić wszystkich tych, którzy wnieśli swój wkład w kształcenie młodzieży w okresie wojny.

Trzon kadry pedagogicznej wywodził się z nauczycieli szkół średnich i powszechnych. Cytowana już ilość 128 nauczycieli szkół powszechnych i 81 szkół średnich świadczy o masowości osób biorących udział w nauczaniu młodzieży. W Mińsku Mazowieckim zajęcia szkolne w tajnych kompletach z poszczególnych przedmiotów prowadzili:

1. Jan Ludomir Łupiński - dyrektor - chemia,
2. Anna Klubówna - język polski,
3. Stanisława Chróścielewska-Szajkowska - język polski,
4. Aleksandra Klimaszewska - język francuski i niemiecki,
5. Janina Kieryło - łacina,
6. Maria Szymkiewicz - język niemiecki,
7. Aleksander Rawski - matematyka,
8. Henryk Gajewski - historia,
9. Bolesław Kuraciński - fizyka,
10. Stanisław Zwierz - geografia,
11. Stefan Kazikowski - łacina,
12. Lucyna Godlewska - historia,

Oddając swe mieszkania oddawali je z poczuciem narażenia własnego życia i życia całej rodziny. Niemcy bowiem karali za to najwyższymi karami, jaką była śmierć czy wysłanie do obozów koncentracyjnych, a jeszcze wcześniej na katorgi, które przechodzili ludzie w miejscach kaźni. Kto się tam dostał to z reguły nie wracał żywy. Został zakatowany podczas przesłuchań względnie wywieziony do obozu koncentracyjnego. Wielu z mińskich patriotów straciło tam życie, a wśród nich bracia Sażyfscy, Jan Paruzel, Tadeusz Smoleński.

Mieszkańcy domów, w których uczyła się młodzież, narażeni byli ciągle na "wspę". Mogło się przecież stać, że Niemcy naprowadzeni przez osoby z nimi współpracujące, mogli w każdej chwili wkroczyć do mieszkania, w którym uczyła się młodzież. Mógł się również zdarzyć przypadek złapania uczestnika tajnej szkoły, który będąc poddawany okrutnym torturom, mógł nie wytrzymać przesłuchań i wydać miejsce nauki jak i kolegów tam się uczących. Tego można się było w każdej chwili spodziewać.

Nie odstraszało to właścicieli mieszkań, a nawet odwrotnie - ilość miejsc nauki przybywała z każdym rokiem. Oczywiście, że miejsca nauki tajnych kompletów co jakiś czas zmieniano. Robiono to w celu uspienia czujności wroga. Na miejsce nauki wybierano mieszkania w domach stojących przy wymienionych już ulicach. Wybierano je wśród zwartej zabudowy. Nie uczono w domach stojących pojedynczo, skąd w razie niebezpieczeństwa nie byłoby możliwości ucieczki. To samo było na wsiach. Mieszkania, które były oddane na tajne komplety były w domach, którym towarzyszyła zwarta zabudowa, czasami lasek czy wzniesienie. Na zajęcia wchodziło się wejściem, którym posługiwali się wszyscy domownicy. Nie uruchamiano oddzielnych wejść, które budziły jakieś podejrzenia. Były jednak zawsze gotowe drogi ewakuacji, którymi w razie potrzeby były okna lub zapasowe, nie używane przez domowników drzwi. W mieście często wchodziło się do lokalu szkolnego przez sklep, warsztat rzemieślniczy czy inne pomieszczenia. Domy, w których odbywały się komplety, położone były przy ulicach nie zamieszkałych przez Niemców, często na peryferiach miasta, ale nie zawsze. Były przypadki, że uczono młodzież pod bokiem lokalu niemieckiego czy urzędu. Uważano, że czym bliżej Niemców, tym bezpieczniej, gdyż oni się tego by nie spodziewali.

Ważną sprawą jest droga, którą dochodzono na komplety. Wybierano najkrótszą i w miarę możliwości bezpieczną. Nie wolno było chodzić dużymi grupami. Słuchacze nie mogli swym wyglądem wzbudzać podejrzeń, dlatego nie nosili wypchanych książkami czy zeszytami teczek. Obowiązywał jeden notatnik, często skromny, ale były przypadki, że noszono również podręczniki. Najmniej wzbudzały podejrzeń podręczniki do języka niemieckiego, chociaż i te dla Niemców z biegiem czasu wzbudzały podejżenia. Niemcy przestali wierzyć w to, że Polacy tak gorliwie uczą się ich języka.

W tajnej szkole, o czym wcześniej pisano, obowiązywały programy przedwojenne. Używano również przedwojennych podręczników obowiązujących w szkołach powszechnych czy średnich. Uczono się więc geografii Polski i świata (zależnie od klasy), historii Polski i świata, jak również historii literatury. Podręczniki służyły przede wszystkim do nauki w domu i musiały być dobrze ulokowane, aby w razie rewizji nie dostały się do rąk Niemców. Metodą nauczania był często wykład lub dyskusja. Podczas wykładów uczniowie uczyli się słuchając, sporządzając również niezbędne notatki, które były im pomocne w utrwalaniu zdobytej wiedzy. Mimo, że warunki nauki były bardzo ciężkie i niebezpieczne, młodzież z wielkim zapałem zdobywała wiedzę.

Komplet tajnego nauczania dotyczył odpowiedniej klasy gimnazjum czy liceum bądź szkoły powszechnej. W zakresie szkoły średniej komplety organizowano na poziomie I, II, III, IV klasy gimnazjum oraz I i II klasy liceum, a w zakresie szkoły powszechnej najczęściej na poziomie VI lub VII klasy. Po skończonej nauce w danym roku szkolnym odbywały się egzaminy przed Powiatową Komisją Weryfikacyjną, które dawały uczniom promocję do klasy programowo wyższej. Były przypadki przerabiania w jednym roku po dwie klasy. Tak było np. w Transborze, gdzie w roku szkolnym 1943/44 uczestnicy tajnego nauczania przerobili materiał VI klasy szkoły powszechnej i I klasy gimnazjum.

W skład Komisji Weryfikacyjnej wchodził dyrektor J.Łupiński i bardzo często St. Chróścielewska-Szajkowska, a było to z racji nauczania j.polskiego. Poza tym skład komisji stanowili nauczyciele specjaliści od poszczególnych przedmiotów. Egzamin odbywały się pisemne i ustne. Egzamin maturalne z języka polskiego trwały 5 godzin, z matematyki 4 godziny. Uczniowie w czasie egzaminów dostawali posiłki. Egzamin ustny odbywał się jednego dnia ze wszystkich przedmiotów. Uczniowie, którzy z egzaminu pisemnego otrzymywali dobre bądź bardzo dobre oceny zwalniani byli z egzaminu ustnego z danego przedmiotu. Na egzaminach przestrzegano zasad, które obowiązywały w szkole przedwojennej. Z egzaminów sporządzano odpowiednie protokoły, które następnie przekazywano do wyższych władz szkolnych.

Jeden z przeprowadzonych egzaminów pisemnych z języka polskiego odbywał się na Nowym Mieście w Mińsku Mazowieckim w dniu 15 maja 1942 r. - St. Chróścielewska-Szajkowska tak wspomina: "Kupiłam trzem solenizantom po kwiatku i dlatego zapamiętałam tę datę. Minęło już chyba ze cztery godziny egzaminu, kiedy wpadła do nas przerażona matka jednej z uczennic z wiadomością, że Niemcy otoczyli Nowe Miasto i wszystkim każą opuszczać mieszkania. Dyrektor szybko pobierał arkusze prac i wycofaliśmy się w kierunku wału kolejowego. Tam było jeszcze spokojnie. Szczęśliwie dotarliśmy do domów. Okazało się, że natrafiono na tajną radiostację w domu Aleksandra Rawskiego - nauczyciela matematyki przy ul. Wielkopolskiej. Szczęśliwie udało mu się zbiec. Ukrywał się od tego czasu wraz z rodziną aż do końca wojny".

St.Chróścielewska-Szajkowska wspomina również także inne zdarzenie: "Na pierwszej godzinie lekcyjnej przy ulicy Spółdzielczej u państwa Aniszewskich chłopcy przyszli pewnie po jakiejś akcji dywersyjnej, bo drzwi do sieni zamknęli na klucz. Jeden z chłopców wyjął rewolwer i położył go na stół obok zeszytu. Prowadziłam lekcję jak zwykle spokojnie. W tem rozległo się gwałtowne, jak nam się wydawało, walenie do drzwi. Niemcy! Co robić? Nie ma rady, trzeba otworzyć drzwi. Oglądałam się, a nasi chłopcy w tajemniczy sposób zniknęli. Jestem sama, chwytam rewolwer i chowam pod poduszkę w tapczanie. Otwieram drzwi, a to Pani Aniszewska rąbała drzewo na podłodze w sionce. Pokazała mi, w jaki sposób zniknęli chłopcy. Otóż w szafie na ubrania było wybite przejście do następnego budynku. Było to tym razem tragicomiczne zdarzenie, ale takie prawdziwie tragiczne mogło zdarzyć się w każdej chwili".

St. Chróścielewska-Szajkowska wspomina, że 1944 r, po "wielkiej wyspie" w lutym, aresztowano wiele osób. Razem 63, w tym i uczniów tajnych kompletów (Paruzel, Maciejewski, Aniszewski, nauczyciel Smoleński). Rada Pedagogiczna postanowiła wydać świadectwa dojrzałości aresztowanym dobrym uczniom. Nie wszyscy przeżyli wojnę. Nie wszyscy mogli skorzystać z tej ulgi. Nie skorzystał z niej również Kazimierz Aniszewski, który zginął w obozie Gross Rosen.

Na kompletach tajnego nauczania rozwijało się życie kulturalne, odbywały się zabawy. "Pewnego roku po zakończeniu egzaminów maturalnych - wspomina St.Chróścielewska-Szajkowska - rodzice młodzieży urządzili przyjęcie dla nauczycieli i uczniów - maturzystów. Były wspólne śpiewy, przemówienia a nawet tańce. Komplet, na którym była Halina Wysokińska, przygotowała dla każdego z nauczycieli piosenkę do odśpiewania. Śmiechu było co niemiarą". Były nocne bale, do końca godziny policyjnej, w domu u państwa Zamojskich i Chudzińskich. Oba przerwane były niemiłym incydentem wtargnięcia pijanego Niemca, dezertera i samosądu nad nim.

W Mińsku Mazowieckim działało Akademickie Koło Mińszczan pod kierownictwem Tadeusza Chróścielewskiego, brata Stanisławy. Starsza młodzież przychodziła na wieczory dyskusyjne, przygotowywała referaty. Organizowane były również przedstawienia teatralne, koncerty dla rodziców i uczniów. Szerzej o nich piszę w dalszej części niniejszego opracowania.

St.Chróścielewska-Szajkowska wspomina także i inne wydarzenia: "Pamiętam w domu przy ul. Topolowej, składankę z tekstów 18-to wiecznych, satyry Krasickiego i Naruszewicza, śpiew, deklamacje. Występowały 2 komplety z Danutą Dukiewiczówną i Sławką Głowacką. Suknie stylowe z karbowanej bibuły przygotowała Pani Dukiewiczowa" i dalej "zapamiętałam graliśmy w piłkę, w siatkówkę, w lesie na Stankowiznie. Zorganizowałam wypożyczalnię książek z lektury, które kupiłam ze składek uczniów.

Wypożyczałam je dwa razy w tygodniu w naszym domu przy ul. Polowej. Wszystkie książki uratowałam ukrywając je w schronie przed spalaniem naszego domu przez cofających się Niemców. Książki te przekazałam naszej szkole (Liceum Ogólnokształcącym). W inwentarzu biblioteki szkolnej zajmują pierwsze pozycje. Było ich około 300 woluminów".

Tyle wspomnienia. Wspomnień słucha się z zaparciem tchu.

Trudniej było natomiast wówczas żyć, uczyć się, prowadzić komplety. Każdego dnia każdy narażony był na utratę tego, co najdroższe - życia.

Mówiąc o młodzieży uczącej się w tajnej szkole nie sposób pominąć pewnego faktu. Otóż w Mińsku Mazowieckim przez pewien okres okupacji znajdował się obóz jeńców najpierw francuskich, a następnie radzieckich. Przebywali oni w barakach zbudowanych między ulicami Długą (obecnie Okrzei) i Sewerynow (później Lenina a obecnie Kardynała Stefana Wyszyńskiego). Życie ich było bardzo trudne. Wyędzniali, zgłodniaли często czekali na pomoc z zewnątrz. Takiej pomocy dostarczała im młodzież. Z narażeniem życia dostarczano im żywność. Przez ogrodzenie podawano chleb, nieraz słoninę, ugotowane ziemniaki, owoce, warzywa, cebulę, czosnek. Pilnujący ich Niemcy często odganiaли młodzież od drutów, ale byli i tacy wartownicy, którzy widząc młodzież zbliżającą się do jeńców, celowo odchodzili na bok, aby ci mogli wręczyć im przygotowaną żywność. Nie wszyscy Niemcy byli tak bardzo źli. Jeńcy byli bardzo wdzięczni za okazywaną im pomoc. Dziękowali, a często podziękowaniem były spływające im po policzkach łzy, a następnie wyczekiwaliby znów. Taki gest, który czyniła ucząca się, a zarazem walcząca młodzież dobrze świadczy o mińskim młodym pokoleniu.

Po wyzwoleniu dyrektor J. Łupiński wraz z kadrami pedagogicznymi mogli rozpocząć naukę już we własnym budynku, ponieważ wcześniej Niemcy wykończyli gmach szkolny na własną podchorążówkę. Zajęli również kamienicę dr Cudnego przy ul. Polowej dla potrzeb szkoły. Niestety w tym czasie Warszawa nie była jeszcze wolna. Niemcy ostrzeliwali tory w Mińsku Mazowieckim (grube berty). Trzeba było szukać nowego lokalu. Dyrektor J. Łupiński znalazł go w Transborze. Znał tę miejscowość, przyjeżdżał tu na egzaminy tajnych kompletów. W Transborze zorganizowano trzy klasy gimnazjum. Zgodę na to wyraziły władze szkolne. Uczono w lokalu szkoły podstawowej i w prywatnych domach. Transbór i Chyżyn, dwie wsie, w których wcześniej odbywała się nauka na tajnych kompletach, stały na wysokości zadania. Po mieszkaniach, które oddali Marianna Zwierz z Transboru i Stanisław Służek z Chyżyna na tajne komplety, teraz swe mieszkania na jawną już naukę przekazali: Władysław Zawadka i Stefan Jarzębski z Transboru. Znalazły się również mieszkania dla nauczycieli, którzy w Transborze uczyli. Sam dyrektor J. Łupiński zamieszkał u Stanisława Grzędy w Chyżynach, reszta nauczycieli w innych domach. Do I, II, III klasy gimnazjum uczęszczali między innymi słuchacze tajnych kompletów z Transboru i Chyżyna. Wśród nauczycieli uczących w Transborze byli:

- Jan Ludomir Łupiński - dyrektor - chemia, biologia,
- Stanisława Chróścielewska-Szajkowska - język polski i historia,
- Janina Kieryło - łacina,
- Stefan Kazikowski - łacina,
- Stanisław Wąsowski - język niemiecki,
- Bronisław Mazek - matematyka, fizyka,
- Bogdan Łupiński - geografia.

Szkola w Transborze istniała tylko jeden rok.

Już w roku szkolnym 1945/46 została przeniesiona do Mińska Mazowieckiego. Część uczniów przeszła do Gimnazjum i Liceum w Mińsku Mazowieckim, część do Latowicza, gdzie gimnazjum prowadził dyrektor Jan Stabiński. Później szkołę z Latowicza przeniesiono do Mrozów, gdzie między innymi przeszedł również Józef Rudko, późniejszy dyrektor tejże szkoły. Kadra pedagogiczna przeszła do Mińska Mazowieckiego i tam uczyła. Zabrakło tylko wśród kadry, zasłużonego dla mińskiej tajnej i jawnej oświaty, dyrektora J. Łupińskiego, którego z nieznanymi wtedy dla młodzieży szkolnej powodów przeniesiono do Ozorkowa pod Łodzią, gdzie przebywał do końca życia.

Na jego miejsce dyrektorem Gimnazjum i Liceum w Mińsku Mazowieckim od roku szkolnego 1945/46 mianowany został Czesław Zalewski.

Wielu nauczycieli mińskich i powiatu zasłużyło się dla mińskiej tajnej oświaty i oświaty już w wolnej Polsce. Niektórzy z nich nie doczekali wolnej Polski. Między innymi w dniu 17 lutego 1944 r. gestapo aresztowało Tadeusza Smoleńskiego, nauczyciela języka polskiego i historii oraz Szczepana Redę, nauczyciela śpiewu, który jednocześnie prowadził administrację Szkoły Handlowej w Mińsku Mazowieckim. Obydwaj zostali straceni. Zamorodowano również kierownika szkoły powszechnej w Kołbieli, Jana Fijałkowskiego wraz z nauczycielem tej szkoły, Józefem Duszczykiem. Nauczyciele ponieśli śmierć nie tylko za tajne nauczanie, ale także za działalność w ruchu oporu. Nie załamało to nikogo.

Po wojnie nauczyciele za działalność w tajnym nauczaniu zostali docenieni i uhonorowani. Nauczycielom, którzy udowodnili Powiatowej Komisji Weryfikacyjnej swoją pracę w tajnej szkole, zaliczono podwójne lata pracy zawodowej z okresu okupacji. W 1985 r. przyzna no im prawa kombatanckie i dodatek do emerytury czy renty, a w 1987 r. Zarząd Główny uhonorował nauczycieli "Odznaką ZNP za Tajne Nauczanie".

Obecnie z nauczycieli tajnych kompletów żyją jeszcze między innymi: mgr Walentyna Goerst, mgr Aniela Ługowska-Jaraczewska, mgr Stanisława Chróścielewska-Szajkowska, mgr Marian Ślusarczyk. Wszyscy są już w sędziwym wieku, znękani wojną i pracą dla tajnej i powojennej oświaty. Bywa, że są oni zapomniani, mimo że tak wiele wnieśli dla Polski.

Nauczanie na tajnych kompletach wymagało wielkiego poświęcenia i wytrzymałości (nie tylko psychicznej, ale także fizycznej). Częste zmiany lokali w ciągu dnia, daleko idących środków ostrożności wymagało uodpornienia zarówno psychicznego jak i fizycznego. Trzeba przyznać, że cała ta "rodzina" (nauczyciele, uczniowie, rodzice) trzymała się doskonale. Uczniowie mimo zakazu chodzili dość często z książkami szczególnie za zakazanymi jak podręczniki do historii. Wszyscy postawili na dobrą naukę. Stąd na lekcjach szeroka dyskusja na wiele tematów związanych z lekcjami i nie tylko. Wiele emocji wzbudzały tematy "Contra spem spero" (ufam wbrew woli), "Czy wolno zabijać?", "Honor, Ojczyzna, Wolność". Niezwykle szeroko i wnikliwie omawiano na spotkaniach dyskusyjnych tematy dotyczące stosunków polsko - niemieckich na przestrzeni dziejów, jak również stosunki polityczne, społeczne i gospodarcze w dziejach naszego narodu.

Patrząc z perspektywy lat należy mocno podkreślić pełną dojrzałość młodzieży polskiej, zarówno tej uczącej się na tajnych kompletach jak i pozostającej w domu, jej poświęcenie dla kraju, narodu, jej pryncypialność. Działo się to pod okiem wspaniałych pedagogów. Na szczególną uwagę zasługuje tu postać wymienionej już wiele razy St. Chróścielewskiej-Szajkowskiej, zawsze uśmiechniętej, pełnej życia, wiedzy, ogromnego szacunku i oddania dla uczniów. Lekcje jej zawsze żywe, ciekawe, wydawały się krótkie, szybko przemijające. Także wiele można by powiedzieć o Aleksandrze Klimaszewskiej, w której domu prowadzone były lekcje w języku niemieckim. W czasie lekcji mówiono tylko po niemiecku, pilnie śledząc jej postawę i zaangażowanie w pracy. Lekcje z chemii prowadzone były przez dyrektora Łupińskiego w domu u państwa Piekałkiewiczów przy Placu Kilińskiego. Jego częste powiedzenie "synku" uważaj, staraj się, bo wszystko w życiu może być potrzebne, znalazło swoje odbicie w przyszłym życiu słuchaczy tajnych kompletów.

Poza tajnym nauczaniem w zakresie szkoły średniej i podstawowej prowadzono tajne nauczanie w szkołach wojskowych. Komendantem Kursów Zastępczych Szkoły Podchorążych, jak również i szkoły Podoficerskiej Rezerwy Piechoty był wspomniany już na początku kpt. Władysław Reda. Był on również i wykładowcą, jego zastępcą był Tadeusz Smoleński. Nauczanie odbywało się bardzo skrupulatnie. Kandydaci do szkół wojskowych, przed przyjęciem ich do szkół, składali przysięgę, że poza izbą szkolną, w której będą się uczyć, nie wymienią ani słowa o istnieniu instytucji tajnego nauczania wojskowego nawet między sobą. Przysięgi tej dotrzymywali. Nikt nie wiedział o istnieniu tajnych szkół wojskowych. Elew szkół wojskowych nie mogli wynosić z izby szkolnej żadnych notatek. Uczono metodą pytań i odpowiedzi oraz klasówek.

Klasówki po sprawdzeniu palono. Ewidencja słuchaczy była liczbowa. Każdy miał swój numer. Klasy były nieliczne, do 5 elewów.

Kurs Podchorążych rezerwy trwał 275 godzin, a Kurs Podoficerski 220 godzin. Tajne nauczanie w szkołach wojskowych miało przygotować kadre do prowadzenia walki zbrojnej z okupantem na terenie Mińska Mazowieckiego i powiatu. Walka z okupantem dowiodła, że szkoły te spełniały dobrze swe zadania. Szkoleniem sanitarnym kierował dr Boładź z Kałuszyna. Uczestnikami szkolenia były przede wszystkim dziewczęta, a w większości harcerki. Przechodziły one podstawowe przeszkolenie w zakresie udzielania pierwszej pomocy sanitarnej. W warunkach podziemnej walki z wrogiem było to istotne zadanie. Sanitariuszki odegrały istotną rolę na linii walki z okupantem. Przydatne one były wszędzie, gdzie trwała walka z wrogiem. Brały udział w Powstaniu Warszawskim w 1944 r.

Szkoleniem harcerskim kierowała mgr Krystyna Kamińska łącznie z Heleną Łupińską. Pomagają im wyspecjalizowani oficerowie. Harcerze przechodzą szkolenie łącznościowe (rozpinanie linii telefonicznej, posługiwanie się połowymi aparatami telefonicznymi, nauka alfabetu Mors'a, sygnalizacja ręką i płachtą). Ważnym szkoleniem harcerskim jest szkolenie w zakresie terenoznawstwa. Posługiwanie się mapami i kompasem, znajomość dróg i skrótów, najbliższej okolicy, wykonywanie szkiców topograficznych i przesyłanie meldunków to ważne zadanie w okresie konspiracji. Szkolenie sanitarne harcerzy to pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, opatrywanie ran oraz transport rannych. Niezbędne było prowadzenie szkolenia wojskowego wśród harcerzy. Uczyli się oni posługiwania karabinem i pistoletem, rozpoznawania granatów i umiejętność rzucania nimi do celu, musztra i służba wartownicza, rozpoznawanie oznakowania rodzajów broni armii niemieckiej, w tym typów samolotów. Przeszkolenie to mogli prowadzić instruktorzy często wojskowi. Szczególnie dokładne przeszkolenie przeszli harcerze z Mrozw, gdzie komendantem szczepli był Wiesław Romanowski, a zastępcą Remigiusz Markwart.

Tajne nauczanie na terenie Mińska Mazowieckiego i powiatu znalazło swe odbicie w literaturze polskiej. Tadeusz Chróścielewski, poeta, prozaik, tłumacz, eseista, jest autorem zbiorów wierszy "Najmilsze strony", "Itaka", "Miesiące utajony", "Puste krzesło", "Hipokrene warmińska", "Karta powołania", powieści "Rodzina Jednoroźców", "Szkoła dwóch dziewcząt", "Szkarłatna godzina", "Laska Matuzalema" oraz "Aurelian albo zjazd koleżeński". W powieści "Aurelian albo zjazd koleżeński" dużo miejsca poświęca tajnemu nauczaniu w Mińsku Mazowieckim, a przede wszystkim nauczycielom. Sam jest rodem z Mińska Mazowieckiego, bardzo mocno związany z miastem i rodziną tu mieszkającą. Jest bratem Stanisławy Chróścielewskiej-Szajkowskiej. Urodził się w 1920 r. w Mińsku Mazowieckim. W czasie wojny włączył się w wir tajnej oświaty. Sam skończył polonistykę na tajnym komplecie warszawskim. Był organizatorem Akademickiego Koła Mińszczan, które pod jego kierunkiem działało. W marcu 1944 r. gdy zachorowała jego siostra Stanisława, na kompletach prowadził za nią lekcje języka polskiego. Jako mińszczanin zna bardzo dobrze miasto i okolice. Często przebywał w odległym od Mińska Mazowieckiego Tarnsborze, Chyżnach, Józefowie za Zamieniem i innych miejscowościach. Po wojnie kiedy na stałe osiadł w Łodzi, nie zerwał kontaktów z rodzinnym miastem. Przyjeżdża do Mińska, interesuje się jego przeszłością i przyszłością. Odbывał spotkania autorskie między innymi w Szkole Podstawowej w Zamieniu, pisze artykuły do prasy lokalnej.

W powieści wydanej w 1971 r. "Aurelian albo zjazd koleżeński", w rozdziale "Kreacje" pisze tak: o Janie Pierzanie "Spojrzeliśmy po sobie ze zdziwieniem. Nowy Pan wszedł do klasy w jasnym sportowym garniturze, w dodatku bez krawata, koszulę miał miękką, kołnierzyk nie doczepiony. Wyłożył go na klapy marynarki. Panie i panowie zawsze przychodzili do szkoły na czarno, gdyż szkoła jest świątynią wiedzy. Pan odczytał listę, pomylił się przy "Całunówna", bo nie znał jeszcze naszych nazwisk..... wtedy Pan roześmiał się i powiedział "Przepraszam cię, bywam czasem gapą". Spojrzeliśmy po sobie nie ze zdziwieniem lecz ze zdumieniem. Pan się śmieje? Śmieje się z siebie i się przeżywa? Nikt z pań i panów nie śmiał się w szkole, tym bardziej w klasie"... "Wkrótce zobaczyliśmy rzecz jeszcze bardziej dziwną. Nowy Pan rznął w siatkówkę! Wcale się nie wstydił tego nie nauczycielskiego zajęcia".

... "Pan uczył bardzo dziwnie. Kazał nam kupić nie zeszyty, lecz grube bruliony, obłożyć wszystkie w taki sam czerwony papier i na każdym nakleić taką samą brzydąką białą naklejkę". ... "Pan kazał podzielić brulion na dwie części. W pierwszej pisaliśmy wypracowania i notatki z lekcji (na razie dyktował je Pan "potem sami się nauczyć" powiedział i tak się stało), ..." w drugiej w specjalnych miejscach wypisywaliśmy z "Ogniem i mieczem" ważne rzeczy. Wiadomości o bitwach i wydarzeniach oraz o osobach - oddzielnie o takich co żyły naprawdę i o takich których nie było". Nad tym, czy te osoby były dobre, czy nie i jaki miały charakter zastanawialiśmy się głośno w klasie, właśnie my a nie pan. Pan tylko poprawiał, kiedy ktoś plótł.... To mówienie na lekcji pan nazwał dyskusją i kto się więcej i mądrzej odzywał, ten był uczniem najlepszym i najgrzeczniejszym".....

"Następnego roku przed wakacjami pan powiedział, że od nas odchodzi i pożegnać się. Nasze baby płakały, a ja w tajemnicy przed innymi podarowałem Panu na pożegnanie "Bartka Zwycięzcę". Napisałem go bardzo czysto, bez żydów, a może nawet i bez byków. To była powieść moja, wcale nie Henryka Sienkiewicza. Była ładniejsza, bo kończyła się dobrze" ... Pan wyjechał od nas, bo podobno nie lubili się z panem dyrektorem. Przeniósł się do Siennicy, która jest okropną dziurą i miała wszystkiego dwa kościoły, klasztor i seminarium nauczycielskie" ... Pan po to tam zamieszkał, żeby uczyć wiejskich chłopaków na nauczycieli" ... Pan o nas nie zapomniał i kiedyś za przyzwoleniem pana dyrektora zabrał do siebie na cały dzień naszą klasę i dwie inne. Tam dużo nam pokazywał, a z nim i jego seminarzyści, z którymi pan wydawał gazetkę o szkole, Siennicy i innych wsiach. Nazywała się "Zorza". Różniliśmy też z seminarzystami w siatkę. Pan nie chciał grać po niczyjej stronie i tylko sędziował" ... "Po latach w dalekim mieście, które było do czasu jakiejś takiej odbudowy Warszawy stolicą Polski... opowiedz mi co z naszym polonistą, co z Pierzanem? zawołał załamany się głosem starego żołnierza i gawrosza kolega z akowskiej Warszawy. On nas stworzył. O naszym polonistę z zabawnych starych czasów, Pierzanie, wiedziałem tylko tyle, że w Siennicy osiadł na stałe, uczył na tajnych kompletach, czy też prowadził je, i że tam było bardzo gorąco. ... Wiodły mnie i wciąż wiodą dawne nauczania Pana. Niedawno odnalazłem kilka Pana artykułów, które ongiś pisywał do pism interesujących się strojami ludowymi i pieśniami. A także kupiłem książkę "W służbie narodu", gdzie raz po raz jest mowa o Panu. A przede wszystkim o tym jak z dyrektorem Gnoińskim prowadził przez całą okupację w tej małej osadzie, w której pełno było wojska niemieckiego, tajne liceum. Pan jeszcze i dziś uczy choć jest już stary, tyle że w Warszawie i ostatnio otrzymał order z łacińskimi słowami Polonia Restituta.

Rozdział "Niewidzialne katedry".

"Tajne nauczanie zaczęło się u nas 25 stycznia 1940 r. to jest od zamknięcia szkoły na rozkaz okupanta i trwało nieprzerwanie przez całą wojnę... Nasz powiat już w tych strasznych czasach realizował hasło "Polska krajem ludzi kształcących się... Wojenna służba narodowa nauczycieli uległa nieuchronnemu zapomnieniu... mimo wysiłku pamięci odtworzyć ani pełnej listy "wojennych" wykładowców, ani spisu i adresów punktów, ani nazwisk ofiarnych właścicieli lokali, którzy narażali życie i z których kilku życie rzeczywiście straciło" ... Dyrektor Jan Łupiński nie napisał wspomnień, dyrował jeszcze po wojnie w kilku podrzędniejszych szkołach średnich, a teraz spędza ostatnie lata w domu starców w Ozorkowie - cichym miasteczku za Łodzią... "Dyrektor nie odegrał należytej roli po wyzwoleniu z dwóch powodów. Pierwszy to ten, że dyrektor był wprawdzie fenomenalnym organizatorem i koordynatorem, ale z całej "nadbudowy" umiał tylko wygłaszać na pożegnanie abiturientów wciąż to samo zdanie o młodych orłach wzbijających się z gniazda szkolnego do śmiałych podniebnych lotów... Drugi i może istotniejszy powód: Dyrektor się "spalił". Spalił się niemal doszczętnie przez pięć lat okupacji, bo Dyrektor nie był trzeba przyznać człowiekiem odwagi nadzwyczajnej, ale trzeba zaraz w tym miejscu dodać, że Dyrektor nie będąc człowiekiem odwagi nadzwyczajnej był przez pięć lat człowiekiem odwagi najwyższej" ... Zamieńmy w tym zdaniu "cnota" i "dobroć" na odwagę, a "grzech" na "brak odwagi" a będziemy mieli ocenę bezprzykładnej odwagi naszego Dyra.

W miasteczku, gdzie z natury rzeczy wszyscy o wszystkim wiedzą, podjął się z własnej, nie przymuszonej woli na cały czas programowego wytopienia narodu - obowiązków człowieka mocnego i heroicznie odważnego i obowiązki te przez cały czas z honorem pełnił, jakkolwiek śmierć nie żartowała i dostali się w jej szpony i członkowie jego personelu, i wielu uczniów. Jak wysiłek przy podnoszeniu ciężaru nie ma miary własnej postawy powoduje poddźwignięcie, tak i długoletnie pełnienie obowiązków człowieka nieustraszonego... spowodowało spalenie się dzielności czy sił żywotnych, które dało o sobie znać w chwili, gdy przestało działać niezbędne napięcie i świadomość, że się jest na placówce, z której w czasie nawały ognia nie wolno się wycofać".

... Zbliży się matura. W studniówce, którą urządziła kilka komletów, wzięły udział dyrektor i część grona... Młodzież przygotowała tradycyjnie humorystyczne kumplety... Jeden tak przypadł do gustu wykonawcom - i nie tylko - że wkrótce wszedł do żelaznego repertuaru piosenek leńnych... W czasie studniówki... wszedł w jakiś sposób niepojęty ze dworu pijaniusięki, przeraźliwie brudny i obdarty żołnierz niemiecki... Wodził po naszych piersiach luzem pistoletu i bełkotał... Bełkotał, że oni tam umierają wśród straszliwego mrozu za Europę i cywilizację, a tu "Sklavenvolk" siedzi w cieple i przy suto zastawionym stole. Naraz błyskawiczny półprzysiad i ruch Antka do przodu. Niemiec już nie ma pistoletu. Drugi ruch - nie ma Niemca. Tylko drżenie drzwi po nim i trzech kandydatów do świadectw dojrzałości, którzy pchali go przed sobą... Niebawem trzech uczniów wraca i dołączają głosy do końcowego refrenu... "Z tego, że jest szafczyk i kamień, porządnie ciemno domyślam się, że jest to jedenasty listopada a nie trzeci maja. Rok 1943 - to na pewno. Od tamtego Sylwestra minęło zatem dziesięć miesięcy. Tyleż miesięcy musi więc istnieć nasze Koło Mińszczan - Koło Akademickie. Ukonstytuowaliśmy się po koncercie u Głorki. Na następny wieczór poezji i muzyki - przyszliśmy już do Maksymiliana jako grupa zorganizowana... Wkrótce powstało i koło podopieczne. Zorganizowali go po trosze na nasz wzór licealiści pod przewodnictwem Mirki. Koło Licealne ma właśnie pokazać akademikom jak się pracuje. Urządzili wcale pomysłowe wieczornice, dyskusje o błędach sanacji i ich niepowtarzaniu w niedalekiej przyszłości. Wydawali też własne pismo".

... Mirka - ich prezeska i łączniczka między naszym kołem a licealnym - była hufcową Szarych Szeregów... Delegacja Koła Licealnego miała wzbogacić nasz program swoją częścią, pochodzącą z programu przygotowanego na ich akademii... Pepi ma referat okolicznościowy. Mało jest w nim mowy o Listopadzie, dużo o Niemcach, od Bismarka po Oświęcim i dużo o aktualnej sytuacji na frontach...

Zrywamy się jak za dawnych zwyczajnych czasów. Śpiewamy, czy kto ma słuch czy go nie ma i czy przemógł dławienie w gardle. ... Petroniusz - czyta Mirka (bo teraz właśnie ich część) z broszury ... Patrzymy po sobie ze zdumieniem ale Sławka przerzuca dwie, trzy strony i tym samym w pierwszej sylabie beznamytnym głosem, ale w drugiej mocniej i w ostatniej jeszcze mocniej! Kamienie na Szańce Juliusza Góreckiego. - Znow przewraca kartki i zaczyna, już bez przerywania od: Manifestowanie rocznic narodowych wzięła na siebie "Wawer" jako jeden z naturalnych obowiązków. Zośka i jego koledzy dwukrotnie w czasie swojej służby przeprowadzili akcję uliczną trzeciego maja i jedenastego listopada. Dziewczęta czytały na zmianę - prawie dwa rozdziały! ... Nie pamiętam zakończenia akademii, ani o której wyszliśmy, czy z przygodami, czy bez... Niedawno parę ubytków pamięci nasunęły mi wspomnienia drugowane w "WTK" p.t. Żałobna karta. Opisując owe krwawe wypadki z 12 i 13 lutego w naszym mieście, klęskę, jaka zawiła nad akowskim podziemiem, aresztowanie i odejście na śmierć stu najczynniejszych: Napisał je nie znany mi, a może zapomniany M. Kintzel. Przeczytałem tam między innymi:

W pobliżu mieszkania "Morsa" znajduje się stacja odbiorczo-nadawcza, broń i amunicja. Trzeba to natychmiast usunąć mimo obstawionej przez Niemców ulicy. Do wykonania tego zadania idą dziewczęta w wieku 14 - 18 lat: "Pol", "Starucha", "Maleńka". Ładują aparat do kosza z bielizną i wynoszą. Ale trzeba usunąć go poza miasto. W związku z tym, że przejazd kolejowy, przez który wiedzie droga do Anieliny, obstawiony był przez żandarmów, dziewczęta nie mają innego wyjścia, ... zatrzymują przejeżdżającą "budę" z żandarmami i proszą o podwiezienie do Anieliny.

Brawura była tak bezczelna i śmiała, że nie wzbudziła żadnych podejrzeń. Żandarmi podwieźli dziewczęta i pomogli nawet odnieść ciężki kosz z "bielizną" do budynku, w którym go ulokowano. Po powrocie dzielne dziewczęta usunęły również broń i amunicję z zagrożonego miejsca...

Te trzy dziewczęta to właśnie były uczestniczki tamtej akademii i zarazem lektorki pierwszego tajnego wydania "Kamienie na szaniec" Aleksandra Kamińskiego... zdarza się, że rzucony kamień powoduje uruchomienie masy szczególnej zwanej w stężeniach krańcowych lawiną".

... ,która to już dwójka z klasówki? Nieraz się i dziś śnią. Nie tak często jak umarli, ale śnią. Pan był znakomitym nauczycielem, ja bodajże najlichszym jego uczniem. Pan w ocenianiu uczniów był idealnie sprawiedliwy, więc i bezwzględny. Mimo to przyjaźniliśmy się z panem... Pan posiadał w stopniu doskonałym wszystkie zalety, jakie powinny cechować nauczycieli matematyki: spokój, obowiązkowość, absolutną równość usposobienia i jasność wykładu... Pan miał świetną dykcję. Mówił precyzyjnie i z zapałem. Kadencjom jego jasnych dedukcji wtórował dynamiczny trzask kredy po tablicy. "Pracuj nad sobą" mówił do mnie ze smutkiem i wymierzał kolejną dwójkę. "Pracuj nad sobą" powtarzali szeptem z ławek... Apele Pana do mnie, mimo ich częstotliwości nie skutkowały. Przyczyna ich nieskutkowania tkwiła we mnie, choć była niezależna. Proces rozumowania przebiegał w miarę i nic na to poradzić nie mogłem - li tylko szeregiem przekształcających się w określonym porządku obrazów... Pan chętnie rozmawiał z nami na pauzach. Był młody... Pan był mile młody i zarazem dojrzały stateczny. "Jak stary" - mówiło się wtedy o takich młodych statecznych... Koło Pana gromadzili się na pauzie najlepsi uczniowie... Bywały pauzy, kiedy chodziliśmy tylko Pan i ja obok płotu z akacjami... Bardzo żywo rozmawialiśmy o moich zainteresowaniach... "Pracuj nad sobą! Może ci po godzinach pomóc? Twój ojciec bardzo chce, żebyś jak on został inżynierem"... "Dziękuję dam sobie radę".. Panu lepiej się powiodło niż mnie - bo już wtedy ożenił się z tamtą koleżanką szkolną i odtąd chodzili ze sobą pod rękę już jako mąż i żona... Ale to inna sprawa... Z kursu motorowego wyszły nici. Za to Pan woził klasę na wszystkie możliwe zawody... Ja sam, gdy w ostatnich latach zadebiutowałem jako tajny nauczyciel i stałem się formalnie biorąc "kolegą" Pana... Wspominam o tym przede wszystkim dlatego, że wielu z nas miało wtedy Pana, choć przez kilka groźnych lat nie opuścił ani jednej godziny lekcyjnej, za ostrożniaka... nie przychodził mimo wielokrotnych zapewnień na tajne koncerty, akademie, prelekcje z dyskusjami. Mówiono, że Pan w ogóle unika ludzi, z nikim nie przestaje, nie zaprasza do domu i zdradza objawy wyczerpania nerwowego... Pan był młody. Pan był mężczyzną i do niedawna naszym ideałem... Brakowało nam Pana. Był mądry, interesował się tylu rzeczami, mógł dużo do Koła wniesić... Naprawdę to rozmawialiśmy tylko raz... Pan się spieszył zawsze, ale tym razem nie i nie unikał rozmowy... Najpierw mówiliśmy o wspólnych kompletach i którzy uczniowie są bardziej zdolni, a którzy mniej". Z każdym innym spotkanym znajomym, choćby niezbyt bliskim, zacząłbym w tamtych chwilach rozmowy od tragedii gibraltarskiej, nieszczęście było jeszcze świeże i nie schodziło z myśli. Ale znałem niechęć Pana do poruszania nieostrożnych tematów. Potem Pan zagadnął mnie o moją poezję (nigdy dawniej... tego nie czynił, a przeciwnie opędał się od moich wynurzeń) potem zaczął chwalić wiersze Wojciecha Bąka - że czarujące i przemawiają do serca... To była moja ostatnia rozmowa z panem aż do wyzwolenia. Właśnie kilka dni potem wyniósł się z miasta, nie wiadomo dokąd z całą rodziną... Na minuty przed ucieczką Pana Niemcy obstawili jego ulicę. Robili szczegółowe rewizje i nawet kogoś, czy może więcej osób aresztowali. W domu Pana jednak nikogo nie zastali... mówiono, że jest z rodziną w bezpiecznym miejscu i na razie nic mu nie grozi... Pan wrócił natychmiast po wyzwoleniu i na nowo podjął pracę w szkole... Na pierwszej plenarnej przeprosiłem Pana za swoje niegrzeczne zachowanie się... Pan żył przez te lata w ustawicznym lęku o żonę i córeczkę. Przez pięć lat nie pozwalał im na krok wychodzić z domu, sam wszystko na mieście kupował, porobił im w domu, w ogrodzie kryjówki. Lęki Pana były całkiem uzasadnione...

Przy tak silnym i ustawicznym lęku ofiarna praca Pana w tajnym nauczaniu przez całą niemal wojnę, była atakiem naprawdę dużego heroizmu. Po wyjeździe od nas Dyra - wkrótce po wyzwoleniu uważaliśmy, że Pan by się na jego miejsce nadawał najlepiej. Wiele przemawiało za tą kandydaturą: takt, rozważa, stateczność, obowiązkowość, wziętość wśród nauczycieli, uczniów, rodziców. Pan miał jednak wadę, która w czasach każdej wielkiej zmiany i tworzenia od nowa staje się wadą znaczną: o swym otwartym sercu dla nowego w takich chwilach trzeba mówić bardzo głośno, a Pan nie lubił mówić głośno. A o sobie nigdy... Kuratorium przysłało nam jednego a potem drugiego dyrektora... Dyrektorzy ci nie zagrzali u nas miejsca i odchodzili bez niczyjego żalu... Ponieważ Pan nie zapomniał, w której stronie miasta jest kościół, tamci orzekli, że w naszej szkole nie ma miejsca dla "matematyków Pascala". Przeniesiono Pana na etat do osady o godzinę jazdy pociągiem... Gdy minął miniony okres, władze zaproponowały Panu powrót do dawnej szkoły, ale Pan zżył się już z tamtą, z jej młodzieżą i swoimi codziennymi dojazdami. Pozostał... w czasie swych częstych niegdyś przyjazdów do miasta raz tylko spotkałem Pana... Na rynku naszego miasta... wznoszono pierwsze bloki. Pan stał z ciemnowłosą dziewczynką przed tym pierwszym, już pokrytym tynkiem... Oczy Pana błyszczały ożywieniem - "To już jest coś" powiedział obracając się do mnie. Chciałem tym właśnie obrazem zakończyć opowieść o Panu. Ale przed niewielu tygodniami... dowiedziałem się jak to było z tamtą obławą w Pana dzielnicy i co się zdarzyło. U Pana w mieszkaniu pracował owego krytycznego dnia nadajnik radiowy, który przekazywał do Londynu szyfrowane depesze... Pan nigdy o tym nikomu nie mówił. Okazuje się więc, że Pan pracował na najbardziej niebezpiecznym odcinku konspiracji. Bynajmniej nie poprzestał na samym tylko tajnym nauczaniu... Pan zatem nie był ostrożniakiem, tyle że naprawdę potrafił być ostrożny, nie tak jak my...

Stoły ustawione są w podkowie. Przy końcu lewego półkola siedzi młoda osoba. Brunetka. Uśmiecha się, gdy skrzyżują się nasze spojrzenia... Nasz koleżeński obiad ma się ku końcowi... Młoda osoba podchodzi do mnie w przejściu... Pan mnie nie poznaje. Byłam wtedy małą dziewczynką z warkoczami - przedstawiła się córka Pana... Dlaczego tatuś nie przyszedł na zjazd? Taki już jest. Mówi, że się boi wspomnień. Niech Pani koniecznie pozdrowi tatusia ode mnie. Niech mu Pani powie... niech mu Pani powie, że "pracuję nad sobą". Ciężko pracuję. Najwyraźniej usłyszałem szum wysokiego drzewa, klonu".

Tadeusz Chróścielewski nie zapomniał o tych, co zasłużyli się dla tajnej i nie tylko, oświaty. W książce "Aurelian albo zjazd koleżeński" przedstawił bardzo przejrzysto, jak pracowała tajna oświata w Mińsku Mazowieckim i w powiecie. Bardzo subtelnie przedstawił kilka postaci nauczycielskich: Pierzana - polonistę, dyrektora Jana Łupińskiego oraz opisywanego na końcu Aleksandra Rawskiego - niecodziennego matematyka. Nie zapomniał również o innych nauczycielach wplatając ich sylwetki w treść książki. Nie zapomniał o uczestnikach tajnego nauczania, o ich pracy artystycznej, nie zapomniał o dzielnych rodzicach i tych, co pomagali tajnej szkole. Utrwalił to na zawsze w książce - dla potomnych.

Z działalnością tajnej oświaty związana jest mocno organizacja bojowa Szare Szeregi. Organizacja ta skupiała nade wszystko młodzież szkolną, szczególnie tą, która brała udział w tajnym nauczaniu.

Kolebką - zapleczem powstawania Szarych Szeregów w Mińsku Mazowieckim było Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące, w którym tajne nauczanie zaczęło się już 25 stycznia 1940 r., to jest od zamknięcia szkoły na rozkaz okupanta i trwało nieprzerwanie do końca wojny. W kilku osobowych kompletach, rozmieszczonych w kilkudziesięciu punktach miasta, w mieszkaniach odważnych rodziców, uczyło się półtora raza więcej młodzieży niż w szkole przedwojennej, jak twierdzą niektórzy bardziej zaangażowani w te sprawy.

Pod opieką szkoły w Mińsku Mazowieckim powstawały ośrodki tajnego nauczania w wielu wioskach i osadach powiatu. Ze względu na bezpieczeństwo powstawały komplety do siedmiu osób, których ilość wymagała, przy wzroście uczącej się młodzieży, znacznego zwiększenia pedagogów.

Większość tej młodzieży była zorganizowana głównie pod kierunkiem Pani Heleny Łupińskiej, żony dyrektora szkoły, w drużyny harcercskie. W Mińsku Mazowieckim istniał już wtedy załączek podziemnej organizacji pod nazwą Komenda Obrońców Polski (KOP).

Pani Helena Łupińska sięgnęła na początku do najbardziej zaangażowanych w tym ruchu chłopców - do Mieczysława Jankowskiego i Zygmunta Żółtka, a także do sublokatora swego mieszkania Stanisława Maciejewskiego. Powstała w ten sposób grupa konspiracyjna rozpoczęła swoją działalność jako tajna organizacja harcercska. Przysięgę w tym czasie przyjmował Zygmunt Żółtek ps. "Mors", który pełnił funkcję drużynowego.

Początkowo obowiązywała zasada trójkowa, ale z biegiem czasu, gdy zaczęto organizować wspólne zbiórki w celach szkolenia bojowego - stało się okazją do wzajemnego poznania się całej drużyny, następnie plutonu, a w końcu niemalże całej kompanii.

Skład drużyny:

1. Zygmunt Żółtek - "Mors",
2. Kazimierz Aniszewski - "Dęboróg",
3. Henryk Konowrocki,
4. Marian Góras - "Kmicic",
5. Tadeusz Jankowski - "Sulima",
6. Władysław Kaczmarczyk - "Kaczor",
7. Stanisław Ostrowski - "Błyskawica",
8. Jerzy Kozieltulski,
9. Zdzisław Krasnodębski - "Sokół",
10. Ryszard Łagutko - "Aleks",
11. Benedykt Maciejewski - "Sygnet",
12. Stanisław Maciejewski - "Promień",
13. Wicenty Napiórkowski - "Garbaty",
14. Roman Paska - "Minos",
15. Witold Paska - "Słup",
16. Jerzy Paszkowski,
17. Mirosław Serżysko - "Mirrea",
18. Jan Sikora - "Przemysław",
19. Czesław Woźniak - "Bandyta",
20. Wiktor Wróbel - "Piórko".

Taki skład drużyny był na koniec 1941 r. Później dokonywane były wewnętrzne przesunięcia w związku z organizowaniem nowych drużyn, których dowódcami zostali na przełomie 1940/41 r. Wiesław Kubicki - ps. "Żółw" i Józef Popiel ps. "Skalny". Szybki wzrost organizacji następuje w 1942 r. Wtedy powstają nowe drużyny. Dowódcami ich są: Witold Sażyński - ps. "Kil", Grzegorz Kazikowski - ps. "Reja", Kazimierz Aniszewski - ps. "Dęboróg", Stanisław Maciejewski - ps. "Promień", Ryszard Łagutko - ps. "Aleks", Mieczysław Jankowski - ps. "Brzoza". Dowódcą nowego plutonu został ppor. "Leń" - nazwisko nieznane, a na zastępcę jego powołano w 1943 r. Stanisława Maciejewskiego ps. "Promień". Dowódcą kompanii od samego początku, to jest od 1940 r. do 17 lutego 1944 r., był mgr Tadeusz Smoleński - ps. "Sęk".

Według danych Stanisława Maciejewskiego w Szarych Szeregach działało na terenie miasta i w niektórych ośrodkach powiatu około 140 chłopców i 40 dziewcząt. Mimo że organizacja ta wywodziła się z ruchu skautowskiego, gdzie w pierwszym etapie szkolenia obowiązywał przedwojenny regulamin, to cała praca ukierunkowana była na działalność konspiracyjną dla potrzeb Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. Stąd każdy członek musiał przejść przeszkolenie bojowe włącznie z ćwiczeniami terenowymi.

Początkowo zatrudniano wszystkich również przy przepisywaniu pismem kaligraficznym komunikatów radiowych pod domami, w których uruchamiane były aparaty w celu odbioru aktualnych "wiadomości".

Już pod koniec 1940 r. pisane były ręcznie gazetki zaopatrzone w artykuły wstępne oraz szersze komentarze do aktualnych wydarzeń. Jednak po wydaniu kilku takich gazetek okazało się, że jest to za dużo pracy i postanowiono odbijać je na światłokopiarkach. To jednak nie było także praktyczne, gdyż ze względu na grubość papieru gazetka stawała się zbyt gruba, trudna w tajnym kolportażu. W tym czasie zaczęły ukazywać się gazetki z prawdziwego zdarzenia, głównie z Warszawy: "Rzeczpospolita", "Wiadomości polskie", "Biuletyn Informacyjny", "Żołnierz Polski", "Niepodległość", "Polska Walczy", "Walki Ludu", "Apel" i inne. Przewożeniem tej prasy do punktów kolportażu zajmowały się głównie dziewczęta, ale często pomagali w tym także i chłopcy: Zdzisław Krasnodębski - ps. "Sokół", Jan Paruzel - ps. "Wilk", Marian Paruzel - ps. "Sęp", Mirosław Lisowski - ps. "Orlicz", Henryk Chojnowski - ps. "Sten".

Wielu chłopców specjalizowało się w kolportażu prasy przeznaczonej dla żołnierzy niemieckich wydawanej w języku niemieckim. Jedno z nich, "Der Soldat", zawierało na pierwszych i ostatnich stronach aktualne sprawy niemieckie, a w środku artykuły - naszej prasy podziemnej. Gazetki te były bardziej podobne do gazetek niemieckich. Chłopcy z biegiem czasu wyspecjalizowali się w tej pracy i docierali do miejsca postoju Wehrmachtu i administracji cywilnej.

Niemcy próbowali schwycić kolporterów, ale nie przyniosło to żadnych efektów, ponieważ wyobrażali oni sobie, że pracę tą wykonują osoby starsze, a nie nieletni chłopcy. Praca ta przyczyniła się do nabycia nowych praktyk w działaniu przeciw Niemcom. Była między innymi zbieraniem informacji o ruchach wojsk niemieckich, transporcie sprzętu drogą kolejową i traktem brzeskim. Ustalono specjalne punkty obserwacyjne mieszczące się przy torach kolejowych, przy trakcie warszawskim stosując przy tym zasadę, że obserwacje jednego szlaku transportu było dokonywane przez trzy lub co najmniej dwa posterunki jednocześnie. Nasilenie tych prac nastąpiło od stycznia do czerwca 1941 r. przed napacją Niemców na Związek Radziecki.

Ważną pracę wykonywali harcerze włączeni do służby łączności z terenowymi ośrodkami podlegającymi Komendzie Obwodu "Mewa" - był to pierwszy kryptonim obwodu Mińska.

Obwód podzielony był na sześć ośrodków terenowych obejmujących po kilka gmin:

I ośrodek - miasto i gmina Mińsk Mazowiecki,

II ośrodek - gminy: Glinianka, Kołbiel, Siennica,

III ośrodek - gminy: Wielgolas, Latowicz, Iwowe, Jeruzal,

IV ośrodek - gminy: Kuflew, Cegłów, Mrozy, Kałuszyn,

V ośrodek - gminy: Jakubów, Dobre,

VI ośrodek - gminy: Dębe Wielkie, Stanisławów, Pustelnik.

Każdy z ośrodków dzielił się na podośrodki (gminy) posiadające swego Komendanta. Ośrodki i podośrodki posiadały własne punkty kontaktowe obsługiwane w zakresie łączności, kolportażu prasy podziemnej i innych spraw, przez harcerzy.

Pierwszym dowódcą łączności był Zygmunt Żółtek ps. "Mors", który oprócz dowódcy pełnił i inne zadania w łączności. Gońcami w tym czasie byli: Kazimierz Aniszewski, Wiktor Wróbel, Zdzisław Krasnodębski, Tadeusz Sażyński, Władysław Kaczmarczyk, Janek Paruzel, Stanisław Maciejewski i inni.

W latach 1942 - 1944 skład grupy łączności uległ dużej zmianie. Weszli do niej młodszy harcerze, którzy wszelką korespondencję zaszyfrowywaną, pocztę oraz prasę dostarczali do punktów kontaktowych w ośrodkach i podośrodkach:

- w Dobrem do policjanta Chodakowskiego i drogomistrza,

- w Pustelniku - do Józefa Cudnego,

- w Stanisławowie - do Mariana Trąbińskiego,

- w Kałuszynie - do dr Włodzimierza Boładzia,

- w Mrozach - do Mieczysława Hercego,

- w Mieni - do policjanta Morawskiego,
- w Siennicy - do kierownika szkoły Bronisława Kozika,
- w Kołbieli - do drogomistrza Wójcika,
- w Siodle - do Gustawa Zalewskiego,
- w Chyżnach - do braci Zdzisława i Tadeusza Braulińskich,
- w Iwowie - do Edmunda Maciejewskiego,
- w Gliniance - do właściciela sklepu Sidora,
- w Rudzienku k/Kołbieli - do właściciela sklepu Sychowicza.

Akcje dywersyjne mniejszego formatu przeprowadzane przez członków Szarych Szeregów zwiększały się. Dotyczyły one rozliczenia ludzi wysługujących się w różnej postaci okupantowi. Zdarzało się - zresztą niezbyt często, że ktoś z Polaków przejawiał służalczą działalność w stosunku do Niemców lub wygłaszał opinie nie licujące z godnością Polaka - wówczas kierownictwo walki cywilnej przygotowywało specjalne ogłoszenia, które były rozwieszane przez chłopców na słupach w miejscach najbardziej uczęszczanych. To miało swój wydźwięk jakże pożyteczny w skutkach. Opornym stosowano większe kary. W 1941 r. dokonano szeregu akcji na gminy w celu zniszczenia nakazów kontygentowych, ewidencji osobowej.

Niszczono linie telefoniczne, bimbrownie, które były plagą społeczeństwa, bowiem rozpijano w ten sposób ludzi. Przechodzono stopniowo do coraz to nowych akcji dywersyjnych jak tartaki, gorzelnie, niektóre zakłady. Chodziło o to, aby te zakłady nie pracowały dla Niemców. Dywersja Armii Krajowej coraz bardziej się rozwijała. Jakże często ci mali harcerze na początku wojny stawali się z biegiem czasu młodymi, wywiczonymi ludźmi zdolnymi do najtrudniejszych akcji. Wspólny cel patriotyczny tej młodzieży, dobra nauka i walka z całej siły z wrogiem został osiągnięty w pełni. Godne podkreślenia jest również i to, że wielu chłopców z tajnych kompletów należało do Armii Krajowej w swoich miejscach zamieszkania, gdzie działali także z całą energią.

Luty 1944 r. - straszna wyspa. Aresztowanie łącznika Janka Paruzela pod Wielgolasem. Niegodna postawa Zygmunta Żółtka w czasie przesłuchania go w szkole w Latowiczu - doprowadziła do tego, że wielu z tej dzielnej młodzieży przypłaciło życiem. Zastrzelony został przez Niemców w czasie ucieczki z domu Mieczysław Jankowski ps. "Brzoza".

Rozstrzelani na Pawiaku dzielni bracia Sażyńscy, Janek Paruzel. Dowódca tych chłopców, bohater, to nauczyciel, a jednocześnie wykładowca Szkoły Podchorążych Tadeusz Smoliński, który idąc na śmierć wypowiedział jakże znamienne słowa: "trzymajcie się chłopcy, idę na śmierć, żeby mogli żyć inni".

Niezapomniany Kazimierz Aniszewski ps. "Dębóróg", który zorganizował w Mińsku Mazowieckim największy oddział partyzantki AK. Jego śmiałe akcje w Porębach Leśnych i innych miejscach. Jak już wspominałem w maju 1944 r. w koło Anieliny, został aresztowany, po przesłuchaniu wywieziony do obozu Gross Rosen, gdzie zginął w czasie ewakuacji obozu przy rozbrajaniu konwoju. Zginął również rozstrzelany na Pawiaku dr Jan Hubert. Człowiek wielkiego serca, lekarz o wielu specjalnościach. Aresztowany w czasie wyspy dlatego, że w jego domu a ściślej jego gabinecie lekarskim mieścił się sztab mińskiej AK, w co nie był nawet wtajemniczony. Zginęło wielu innych ludzi, wśród nich rodzina Popielów.

Środowisko mińskiego Liceum zapłaciło krwią za swą "niepokorną" postawę. Wielu nauczycieli, uczniów i absolwentów zginęło w czasie wojny. Lista poległych profesorów, wychowanków i innych ludzi z tajnego nauczania w Mińsku i powiecie, którzy nie doczekali dnia wyzwolenia i zginęli z rąk okupanta jest bardzo długa. Nie wolno o tym zapomnieć.

BIBLIOGRAFIA

1. Tadeusz Chróścielewski - "Aurelian albo Zjazd Koleżeński". Wyd. Łódzkie 1984 r. .
2. Praca zbiorowa. "Działalność Tajnej Organizacji Nauczycielskiej na terenie obecnego województwa siedleckiego w latach 1939 - 1944". Wyd. Związek Nauczycielstwa Polskiego - Okręgową Komisję Historyczną w Siedlcach - lipiec 1992 r.
3. Stanisława Chróścielewska-Szajkowska - "Wspomnienia z okresu tajnego nauczania nauczycielki" - (rękopis)
4. Stanisława Maciejewski ps. "Promień". "Wspomnienia uczestnika tajnego nauczania a jednocześnie żołnierza AK" - (mps.)
5. Stanisław Głowacki. "Tajne nauczanie w Mińsku Mazowieckim" - (mps.)
6. Praca zbiorowa. "Działalność młodzieży harcerskiej w Mrozach w latach 1939 - 1944" - (mps.)
7. Wspomnienia autorów niniejszego opracowania - uczestników tajnej szkoły w Mińsku Mazowieckim i w Transborze.

